

Ks. Tadeusz BORUTKA
 Uniwersytet Papieski Jana Pawła II
 Kraków

**„DIAKONIA PRAWDY”
 JAKO WAŻNE ZADANIE SPOŁECZNE
 WEDŁUG ENCYKLIKI JANA PAWŁA II
 FIDES ET RATIO**

Jak wiemy, Sługa Boży Jan Paweł II jest autorem aż czternastu encyklik. Są wśród nich encykliki trynitarnie, eklezjologiczne, społeczne i antropologiczne. Do tych ostatnich, obok *Veritatis splendor* (1993) i *Evangeliium vitae* (1995), można zaliczyć *Fides et ratio* (1998), w której ważne miejsce zajmuje interesujące nas zagadnienie diakonii prawdy.

Problematyka prawdy, obecna w całym nauczaniu Ojca Świętego, została tu ukazana w całym jej dramatyzmie. Początkiem dramatu prawdy jest fakt, iż twierdzenie, że prawdę można poznać, podobnie jak głoszenie orędzia chrześcijańskiego jako uznanej prawdy, postrzegane jest dziś często jako zamach na tolerancję i pluralizm. Można mieć wrażenie, że „prawda” staje się wręcz słowem zakazanym, co w istocie oznacza, że pojęciem zakazanym staje się godność ludzka. Gdy bowiem chodzi o prawdę, w rzeczywistości chodzi o godność osoby, a to oznacza, że dramat prawdy w gruncie rzeczy jest dramatem człowieka. Należy oczywiście uwzględnić nowoczesny dyskurs, w ramach którego kwestia prawdy należy do porządku epistemologicznego (logicznego nawet), zaś godność ludzka jest rozważana na płaszczyźnie aksjologii. Prawda w wymiarze transcendentnym (*ens et verum convertuntur*), jak powiadali scholastycy, należy, w czasach postmodernizmu, do epoki minionej.

WSPÓŁCZESNE TENDENCJE ZMIERZAJĄCE DO ODRZUCANIA PRAWDY

Kryzys współczesnego świata i człowieka widoczny jest na wielu płaszczyznach. Przede wszystkim przejawia się w kwestionowaniu podstawowych wartości i zasad, czego wyrazem jest m.in. tak modny w ostat-

nich dekadach, zapoczątkowany w naukach humanistycznych przez francuskiego teoretyka literatury i filozofa Jacquesa Derridę, dekonstrukcjonizm (zwany też dekonstruktywizmem). Polega on na rozkładaniu wszelkich „tekstów” („narracji”) czy systemów, a także rzeczywistości na coraz to mniejsze pierwiastki, co prowadzi do całkowitego podważenia zawartego w nich sensu, a tym samym do wniosku, że ani tekstów, ani rzeczywistości nie można poddać jakimkolwiek stałym i obiektywnym opisom czy interpretacjom¹.

Konsekwencją tego jest negacja dotychczasowej wiedzy i jej aparatu metodologicznego, „przewartościowanie wszystkich wartości” oraz podważenie racji bytu niektórych gałęzi filozofii czy literaturoznawstwa, dotychczasowego sposobu funkcjonowania kultury i religii. W wielu skrajnych propozycjach tego nurtu kulturowego nie ma już miejsca na obiektywną prawdę, wartości moralne, ideowe czy religijne, a racjonalizm zastępuje zjadliwy cynizm. Co więcej, zwolennicy tego paradygmatu zapowiadają także odejście w życiu społecznym od tradycyjnych symboli, kryteriów etycznych i wzorców zachowań na rzecz kulturowego pluralizmu, społecznej i aksjologicznej dyferencjacji i indywidualnego subiektywizmu².

Niebezpieczeństwo płynące z takiego redukcjonistycznego i w gruncie rzeczy nihilistycznego podejścia do wszelkich wartości, kultury, sztuki i religii dostrzegł Jan Paweł II. Pisał on, że doprowadziło to do „powstania różnych form agnostycyzmu i relatywizmu, które sprawiły, że poszukiwania filozoficzne ugrzęzły na ruchomych piaskach powszechnego sceptycyzmu³ W rezultacie doszły do głosu różne doktryny próbujące podważyć wartość nawet tych prawd, o których niewzruszoności człowiek był przekonany⁴. „Uprawniona wielość stanowisk ustąpiła miejsca bezkrytycznemu pluralizmowi, opartemu na założeniu, że wszystkie opinie mają równą wartość: jest to jeden z najbardziej rozpowszechnionych przejawów braku wiary w istnienie prawdy, obserwowanego we współczesnym świecie”⁵

¹ J. Derrida, *Struktura, znak i gra w dyskursie nauk humanistycznych*, „Pamiętniki Literackie” 2:1986, s. 255; J. Derrida, *Pismo i różnice*, tłum. K. Kłosiński, Warszawa 2004; J. Derrida, *O gramatologii*, tłum. B. Banasiak, Warszawa 1999.

² Por. W. Zięba, *Dekonstrukcja metafizyki. Powstanie (J. Derrida) – rozkwit – niespełnienie (R. Rorty)*, Warszawa 2009.

³ Por. Z. Pawlak, *Współczesny liberalizm i jego filozoficzne fundamenty*, „Ateneum Kapańskie” 543–544:1999, s. 243–256; por. S. Kowalczyk, *Liberalizm i jego filozofia*, Katowice 1995.

⁴ Por. J. Casanova, *Religie publiczne w nowoczesnym świecie*, tłum. T. Kunz, Kraków 2005.

⁵ Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, 5.

Ten negowany przez Ojca Świętego „pluralizm”, przyjmowany z otwartymi ramionami przez wiele opiniotwórczych środowisk na świecie, prowadzi do rozmontowywania podstawowych zasad i wartości, które zawsze stanowiły fundament życia społecznego, a ostatecznie zmierza do całkowitego podważenia obiektywnej prawdy. Według Papieża stanowi to poważne zagrożenie epistemologiczne, ale także aksjologiczne. W encyklice *Fides et ratio* stwierdza on, że

w wyniku tego ukształtowała się w ludziach współczesnych postawa ogólnego braku zaufania do wielkich zdolności poznawczych człowieka. Pod wpływem fałszywej skromności człowiek zadawała się prawdami cząstkowymi i tymczasowymi i nie próbuje już stawiać zasadniczych pytań o sens i najgłębszy fundament ludzkiego życia osobowego i społecznego. Można powiedzieć, że stracił nadzieję na uzyskanie od filozofii ostatecznych odpowiedzi na pytania⁶

Odo Marquard, współczesny myśliciel postmodernistyczny, powiada w jednym ze swoich wykładów, iż filozofia była dawno kompetentna we wszystkich sprawach, potem tylko w niektórych, zaś obecnie jest kompetentna w wyznawaniu swej niekompetencji⁷ To jest typowy przykład minimalizmu.

W tej sytuacji przyjmuje, akceptuje i uznaje jako swoje ćwierć- i półprawdy, prawdy fragmentaryczne, a nawet zgoła czyste fałsze i nie próbuje im przeciwstawić prawdy w ogóle, prawdy całościowej, obiektywnej; wręcz podważa, a nawet neguje jej istnienie czy możliwość jej znalezienia. Jeśli jednak człowiek nie jest zdolny do poznania prawdy, to wszystko, co myśli i czyni, jest konwencją, wyłącznie „tradycją”, wobec czego nie pozostaje mu nic innego, jak kalkulacja skutków działania. Skoro tak się rzeczy mają, to wszystkie religie są tylko tradycjami, głoszenie wiary chrześcijańskiej zakrawa zaś na swego rodzaju kolonializm i imperializm. Rzecz jednak znamienita: ani jako kolonializm, ani jako imperializm nie jest traktowane głoszenie najróżniejszych doktryn i ideologii niemających nic wspólnego z chrześcijaństwem!

Ile powiewów nauki przyniosły nam ostatnie dziesięciolecia. Ileż nurtów ideowych, ileż modnych kierunków myślowych [...]. Były one często niczym wzburzone fale, które popychały myślenie wielu chrześcijan niczym małą łódkę z jednej skrajności w drugą: od marksizmu do liberalizmu, aż po libertynizm; od kolektywizmu po radykalny indywidualizm; od ateizmu do mglistego mistycyzmu religijnego; od agnostycyzmu do synkretyzmu i tak dalej⁸

⁶ Tamże.

⁷ Por. O. Marquard, *Szczęście w nieszczęściu*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 2001; O. Marquard, *Apologia przypadkowości*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 1994; O. Marquard, *Rozstanie z filozofią pierwszych zasad*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 1994.

⁸ J. Ratzinger, *Ku „dojrzałości” wiary w Chrystusa*. Homilia podczas Mszy św. *pro eligendo Romano Pontifice*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 26:2005, nr 6(274), s. 30.

– mówił ks. kard. Jozef Ratzinger podczas Mszy Świętej *pro eilgendo Romano Pontifice* i skonstatował:

Wyznawanie jasno określonej wiary, zgodnie z „Credo” Kościoła, jest często określane jako fundamentalizm. Natomiast relatywizm, to znaczy poddawanie się każdemu powiewowi nauki, jawi się jako jedyna postawa godna współczesnej epoki. Tworzy się swoista dyktatura relatywizmu, który niczego nie uznaje za ostateczne i jako jedyną miarę rzeczy pozostawia tylko własne ja i jego zachcianki. My natomiast mamy inną miarę: Syna Bożego, prawdziwego Człowieka. To On jest miarą prawdziwego humanizmu⁹.

W niektórych środowiskach mówienie o prawdzie postrzegane jest jako mocno kontrowersyjne. Uważa się, że prawdę należy zepchnąć do dziedziny prywatnej, a w miejsce prawdy, świadomie wyrugowanej i nieobecnej, wprowadza się dowolność sądów i ocen, których kryterium stanowi utylitaryzm, coś, co jest pożyteczne, co przynosi korzyść, a nie coś, co jest obiektywnie dobre dla wszystkich ludzi. Szerzy się w ten sposób pogląd, iż wszystkie twierdzenia mają jednakową wartość, iż niedopuszczalna jest jakakolwiek dyskryminacja w tej sferze, iż musi być zapewniona wolność i nawiązuje się do wyzwolenia sumienia. I na tym właśnie polega dramat prawdy, dramat człowieka, wszystko to bowiem, łącznie z wielkimi osiągnięciami nauk przyrodniczych i techniki spowodowało, że rozum ludzki stracił odwagę w obliczu wielkich pytań o Boga, śmierć, wieczność, życie moralne. Jeśli te istotne pytania spycha się w dziedzinę samej podmiotowości, a w ostatecznym rozrachunku w sferę dowolności, to oznacza to, że człowiek stał się niewrażliwy na to, co stanowi istotę jego człowieczeństwa¹⁰.

Relatywizacji prawdy w postmodernizmie towarzyszy równocześnie jej merkantylizacja. Prawda, sprowadzona do roli informacji, przestaje być źródłem kontemplacji, wiedzy i ubogacenia duchowego, a przechodzi na pozycję czysto utylitarne i staje się towarem, funkcjonuje na tej samej zasadzie co pieniądz, więc trzeba za nią płacić¹¹.

KOMPLEMENTARNE ROZUMIENIE PRAWDY W ENCYKLYCE

Jan Paweł II łączy *intellectus quaerens fidem* (poznanie rozumowe – filozofia) z *fides quaerens intellectum* (poznanie przez wiarę – teologia)

⁹ Tamże.

¹⁰ V. Possenti, *Religia i życie publiczne. Chrześcijaństwo w dobie ponowoczesnej*, tłum. T. Żeleźnik, Warszawa 2005.

¹¹ Por. T. T. Brzozowski, *Kryzys dialogu w społeczeństwie postindustrialnym. Filozofia dialogu*, t. 6: *Miejsce i rola dialogu w małych wspólnotach ludzkich. Idea i rzeczywistość*, Poznań 2008, s. 121 n. (całość artykułu: s. 119–135).

i w perspektywie wiary wymaga od rozumu odwagi w uznaniu rzeczywistości podstawowych. Jeśli wiara nie żyje w świetle rozumu, popada w czysty tradycjonalizm, a tym samym przyjmuje postać radykalnej arbitralności. Według papieża, istotne są także inne formy komplementarnego poznania prawdy: wiara, świadectwo świadków, intuicja, czyli tzw. poznanie wglądowe, iluminacja (oświecenie) oraz natchnienie i doświadczenie egzystencjalne.

Scjentyści i materialści powiadali, że należy dokonać wyboru pomiędzy nauką a wiarą: albo wierzyć w jedną, albo obrać drugą. Ten, kto prowadzi badania naukowe, nie potrzebuje Boga; ten zaś, kto chce wierzyć w Boga, nie może być poważnym uczonym, ponieważ pomiędzy nauką i wiarą występuje niemożliwa do pokonania sprzeczność. W takim ujęciu relacji między wiarą i nauką nie ma miejsca na odniesienie do transcencji. A bez odniesienia do tego, co nadnaturalne i przekraczające czysto materialny wymiar rzeczywistości, zatracony zostaje gdzieś po drodze świat wartości, który – jak powiadał wybitny polski filozof Roman Ingarden – jest specyficznym sposobem bytowania człowieka na ziemi, naszym duchowym azylem, znakiem czegoś, co jest w nas, a zarazem nas przerasta, wskazując na swoje Źródło, które nie jest z tego świata¹².

Kiedy zatem dochodzi do zaniku znaczenia wartości, które stają się albo ambiwalentne, albo po prostu nieistotne, zanika jednolita i spójna wizja człowieka. Jego życie zaczyna nosić znamiona pozoru, staje się „dymem na kliszy”, przestaje smakować, stopniowo ulega duchowej entropii. Warto w tym miejscu przywołać słowa papieża Pawła VI, który w encyklice *Populorum progressio* z 1967 roku pisał:

Humanizm [...] zawężony, obcy wartościom duchowym i Bogu, który jest źródłem i początkiem tych wartości, może mieć tylko pozory czegoś lepszego. Człowiek może oczywiście urządzać rzeczy ziemskie bez Boga, ale odrzuciwszy Boga, może je skierować tylko przeciw człowiekowi. Dlatego humanizm, odłączony od wszystkich innych rzeczy, z całą pewnością staje się nieludzki. Prawdziwy humanizm to tylko ten, który zwraca się ku najwyższemu Bogu poprzez uznanie zadania będącego naszym powołaniem i naprawdę kształtującego życie ludzkie. Nie jest więc człowiek dla siebie tylko normą ostateczną, ale tym, kim być powinien, staje się dopiero wówczas, gdy przekracza samego siebie, według tak bardzo prawdziwego powiedzenia Błażeja Pascala: „Dziwne, jak bardzo człowiek przerasta człowieka”¹³

W encyklice *Fides et ratio* Jan Paweł II przypomina, że w ludzkim sercu zawsze będzie drzemać pragnienie odkrycia prawdy o sobie i własnym przeznaczeniu. Pragnienie to jest w nas nawet wówczas, gdy świat je przygłusza, nawet wtedy, gdy my sami próbujemy je w sobie zagłu-

¹² Por. *W kręgu filozofii R. Ingardena*, red. W. Stróżewski, Karków 1985.

¹³ Paweł VI, Encyklika *Populorum progressio*, 42.

szyć. Jeżeli nie ulega się temu pragnieniu, jeżeli nie podąża się za prawdą, jeżeli jest ona podważana, podawana w wątpliwość czy negowana, to logicznym następstwem tego musi być odrzucenie podstawowej prawdy o istnieniu Boga. I to jest największe nieszczęście współczesnego człowieka. Miała rację Simone Weil, gdy pisała, że „pomiędzy prawdą a nieszczęściem istnieje jakiś naturalny związek, ponieważ jedno i drugie staje przed nami jakby zanosząc niemią prośbę, na wieki skazane, aby w naszej obecności brakło im głosu”¹⁴.

Jest [zatem] konieczne – czytamy w encyklice *Fides et ratio* – aby wartości, które człowiek wybiera i do których dąży swoim życiem, były prawdziwe, ponieważ tylko dzięki prawdziwym wartościom może stawać się lepszy, rozwijać w pełni swoją naturę. Człowiek nie znajduje prawdziwych wartości, zamykając się w sobie, ale otwierając się i poszukując ich także w wymiarach transcendentnych wobec niego samego. Jest to konieczny warunek, który każdy musi spełnić, aby stać się sobą i wzrastać jako osoba dorosła i dojrzała¹⁵.

Wiara zdecydowanie przeciwstawia się rezygnacji, wypływającej z przekonania, że człowiek nie jest zdolny do poznania prawdy. Wiara została jednak odrzucona. To człowiek jest miarą rzeczy, jak chciał Protagoras, to on decyduje o tym, co jest dobre, a co złe, co słuszne, a co nie, co prawdziwe, a co fałszywe. Prawda jednak nie objawia się w sądach, orzekaniu. Prawda objawia się w miłości. Nigdy więc nie jest naszą własnością, naszym dziełem, nie można jej bowiem wytworzyć, podobnie jak nie można wytworzyć miłości. Prawda – pisała Simone Weil – „nie jest przedmiotem. (...) Prawda jest zawsze prawdą o czymś. Prawda jest odblaskiem rzeczywistości. Pragnąc kontaktu z rzeczywistością to kochać”¹⁶. Tak rozumianą prawdę można tylko przyjąć, a przyjąwszy przekazać dalej jako dar. Tej prawdy właśnie potrzebujemy, tej prawdy „pożądamy, aby kochać w prawdzie” – mówi dalej Weil¹⁷. I tej sile „prawdy w miłości” ufamy jako chrześcijanie. O niej świadczymy. Naszym obowiązkiem jest nieść ją dalej. „Nie wystarczy [bowiem] prawdy tylko znać, trzeba ją głosić, bronić i piersią własną zastawiać” – jak pisał Cyprian Kamil Norwid.

Związek prawdy z miłością jest nierozdzielny. Prawda ma zawsze charakter „miłościwy”, bo służy człowiekowi i powoduje jego wyzwolenie, z drugiej zaś strony miłość musi być „prawdziwa”, to znaczy spełniać określone wymagania, w przeciwnym bowiem razie przestaje być miłością¹⁸.

¹⁴ S. Weil, *Myśli*, Warszawa 1985, s. 100.

¹⁵ Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, 25.

¹⁶ S. Weil, *Myśli*, s. 105.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Por. J. Wal, *Różne aspekty prawdy i jej dialogiczne odniesienia*, „Warszawskie Studia Pastoralne” 8:2008, s. 113 n. (całość artykułu: s. 94–120).

Wiara nie lęka się rozumu, ale szuka jego pomocy i pokłada w nim ufność. Wiara i rozum to „dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”¹⁹. Nie ma więc powodu do jakichkolwiek rywalizacji – napisał Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio* – między rozumem a wiarą. „Rzeczywistości te wzajemnie się przenikają, każda zaś ma własną przestrzeń, w której się realizuje”²⁰. „To wiara przynagla rozum, aby przekraczał wszelkie bariery izolacji i nie wahał się ponosić ryzyka w poszukiwaniu wszystkiego, co piękne, dobre i prawdziwe. Wiara zatem staje się zdecydowanym i przekonującym obrońcą rozumu”²¹. Należy zatem dowartościować rozum, ale nie trzeba go przeceniać. Wiedza przez niego zdobyta może bowiem być prawdziwa, ale prawdziwe znaczenie zyskuje tylko wówczas, gdy jej treść zostaje wpisana w szerszy kontekst wiary²².

Ojciec Święty wymaga od rozumu odwagi w uznaniu rzeczywistości podstawowych. Wiara potrzebuje odwagi rozumu; nie sprzeciwia mu się, lecz pobudza go, aby własnymi siłami mierzył się z wielkimi celami, do jakich został stworzony; nie zamierza go uciszać, lecz pragnie usunąć to wszystko, co mu przesłania wielkie pytania ludzkości²³. Można więc powiedzieć, że wiara chroni człowieka w jego człowieczeństwie. Josef Pieper pisał kiedyś, że „w końcowym okresie dziejów, pod panowaniem sofistyki i skażonej pseudofilozofii, prawdziwa filozofia będzie mogła zespolić się z teologią w pierwotnej jedności”²⁴. W ten sposób na końcu czasów „tylko ci, którzy wierzą, będą mogli widzieć ze zrozumieniem źródło wszystkich rzeczy i ostateczny sens istnienia, czyli właściwy przedmiot filozofii”²⁵.

Komplementarność rozumienia prawdy, polega na dopełnianiu różnych punktów widzenia tej samej rzeczywistości i różnych sposobów jej poznawania. Prawda o rzeczywistości jest nie tylko komplementarna, ale także, co podkreślił Urs von Balthasar „symfoniczna”, jak orkiestra, w której indywidualne dźwięki różnych instrumentów brzmią harmonicznie. „Symfonia oznacza harmonię”²⁶.

Symfonia nie oznacza bynajmniej ekliwej, pozbawionej napięć harmonii. Wielka muzyka jest zawsze dramatyczna, to coś bezustannie kłębiącego się i niosącego ze sobą zanikanie napięć na wyższym poziomie. Dysonans nie jest jednak kakofonią. Nie jest też jedynym środkiem podtrzymywania symfonicznego napięcia²⁷.

¹⁹ Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, Wstęp.

²⁰ Tamże, 17.

²¹ Tamże, 56.

²² Tamże, 17.

²³ Tamże, 56.

²⁴ Por. J. Pieper, *Death and Immortality*, New York 1969.

²⁵ Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, 79.

²⁶ H. Urs von Balthasar, *Prawda jest symfoniczna*, Poznań 1998, s. 5.

²⁷ Tamże, s. 11.

Uznanie komplementarności i symfoniczności prawdy jest źródłem prawdziwej tolerancji, w przeciwnym bowiem razie – „Orędzie tolerancji jest głoszone z nietolerancją”²⁸.

MOŻLIWOŚĆ POZNANIA PRAWDY

Jan Paweł II zauważa, że nawet wtedy, gdy człowiek unika prawdy, ucieka od niej, ona i tak wywiera wpływ na jego życie, życia bowiem nie można oprzeć na czymś nieokreślonym, na niepewności, a tym bardziej na fałszu czy kłamstwie, gdyż takiemu życiu nieustannie towarzyszyłby lęk i niepokój. Dlatego też człowiek świadomie czy nieświadomie, wybierając proste czy pokrętne drogi, z otwartymi czy zamkniętymi oczami zawsze jednak poszukuje prawdy, nawet gdy błądzi. Można go zatem określić jako istotę, która szuka prawdy²⁹.

Określenie to bliskie byłoby temu, którego użył Gabriel Marcel w swej książce *Homo viator* – co znaczy „człowiek wędrujący, poszukujący”. Według tego myśliciela wszyscy wędrujemy w stronę nadziei, a w wędrowce tej przeniknięci jesteśmy „duchem prawdy”. Duch ten,

duch prawdy, niewątpliwie pokrewny natchnieniu, może nas przenikać na kształt wiązki światła. [...] Jedynie od nas zależy przychylny ustosunkowanie się do łaski, którą możemy uzyskać³⁰.

A łaskę tę niewątpliwie uzyskać możemy. Nie musi się jej nawet pragnąć, wystarczy tylko chcieć. Przyjęcie zaś tej łaski otwiera nas na najwyższe wartości, jak bowiem utrzymuje Marcel: „prawda i wartość nie dają się realnie oddzielić”³¹. Ma to daleko idące konsekwencje, albowiem „właściwością wartością jest w istocie rzeczy spełnianie pewnej funkcji w stosunku do życia i jak gdyby wyciśnięcie na nim swego piętna”, co możliwe jest przez poświęcenie go „służbie dla jakiejś sprawy, w której wyższa wartość w c h o d z i w g r ę”, ale – i to jest bardzo ważne – „tym samym moje życie otrzymuje od tej wartości uświęcenie wyłączające je spod zmiennych kolei historii”³².

Ostatecznie uświęceniem tym może się stać poznanie, wejście na drogę Chrystusa, który mówił: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14, 6)

²⁸ Tamże, s. 10.

²⁹ J. Orzeszyna, *Prawda w aspekcie moralnym*, [w:] *W prostocie prawdy, w pokorze miłości*, red. T. Borutka, A. Baczyński, M. Ostrowski, Kraków 2008, s. 424.

³⁰ G. Marcel, *Homo viator. Wstęp do metafizyki nadziei*, tłum. P. Lubicz, Warszawa 1984, s. 145.

³¹ Tamże, s. 146.

³² Tamże.

i obiecał: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32). Pragnienie poznania wpisane jest w kondycję ludzką, człowiek przeniknięty jest nim na wskroś. Arystoteles mówi, że „wszyscy ludzie z natury dążą do poznania”. To dążenie do poznania prawdy wyrasta z zakorzonego w głębi człowieka pragnienia uzyskania jasnych odpowiedzi na wszystkie nurtujące go pytania, które rodzi niepokój, jaki wpisany jest w ludzkie serce, czy też poczucie wyobcowania, które trwa tak długo, jak długo człowiek nie wejdzie na drogę wiodącą go do jasno określonego celu, co pięknie wyraził św. Augustyn pisząc: „Dla siebie Boże nas stworzyłeś i niespokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie” Ale nasze serca mogą spocząć w Bogu. Prowadzi je ów Marcelowski „duch prawdy”, możliwe, że pokrewny albo tożsamy z owym „opiekuńczym duchem” Sokratesa, *daimonionem*, wiodącym go przez meandry ludzkich myśli i przekonań ku poznaniu, które – jak nauczał Jan Paweł II – jest zagwarantowane przez Boga. On bowiem „pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy” (1 Tm 2, 4).

W tym miejscu człowiek staje bardzo blisko Boga, tak blisko, jak może nigdy, za wyjątkiem chwil ekstazy i doznań mistycznych. Pożąda bowiem „prawdy – tu wracamy do Simone Weil – po to, aby kochać w prawdzie”³³, a to pragnienie prawdy, pragnienie miłości w prawdzie, wychodzące naprzeciw pragnieniu Boga,

jest tak głęboko zakorzone w sercu człowieka, że gdyby musiał się go wyrzec, prowadziłoby to do kryzysu egzystencjalnego. Wystarczy przecież przyjrzeć się codziennemu życiu, by dostrzec, że każdy z nas zadaje sobie nieustannie pewne fundamentalne pytania, a zarazem nosi w sercu przynajmniej zarys odpowiedzi na nie³⁴.

Prawda nie jest zakryta przed człowiekiem i nie oślepia, jak w greckim micie, tego, kto ją ujrzał. Została odsłonięta, objawiona w Jezusie Chrystusie i nie jest sprzeczna z prawdami, do jakich można dojść na drodze refleksji filozoficznej. Jest dla wszystkich i dla wszystkich jest widoczna. „Byłoby za wiele ciemności, gdyby prawda nie miała cech widocznych; wspaniałą jej cechą jest, że zawsze przechowywała się w Kościele i w widzialnym zgromadzeniu ludzi” – pisał Pascal³⁵

Obalając bariery rasowe, społeczne i odnoszące się do płci, chrześcijaństwo od początku głosiło równość wszystkich ludzi wobec Boga. Pierwsza konsekwencja takiej wizji odnosiła się do zagadnienia prawdy. Poszukiwanie prawdy straciło całkowicie charakter elitarny, jaki miało u starożytnych: ponieważ dostęp do prawdy jest dobrem, które pozwala dotrzeć do Boga, wszyscy muszą mieć możliwość przejścia tej

³³ S. Weil, *Myśli*, s. 147.

³⁴ Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, 29.

³⁵ B. Pascal, *Myśli*, tłum. T. Boy Żeleński, Warszawa 1977, s. 329.

drogi. Nadal istnieje wiele dróg wiodących do prawdy; ponieważ jednak prawda chrześcijańska ma wartość zbawczą, można iść każdą z tych dróg pod warunkiem, że doprowadzi ona do ostatecznego celu, to znaczy do objawienia Jezusa Chrystusa” – pisał Jan Paweł II³⁶

MORALNY WYMIAR DIAKONII PRAWDY

Człowiek, który poznał prawdę, nie poznał jej wyłącznie dla siebie. Prawda ma charakter wspólnotowy i zarazem wspólnototwórczy³⁷. Stąd też Jan Paweł II wiele uwagi poświęca roli prawdy w życiu społecznym i podkreśla, że moralność – oparta na prawdzie i w niej otwierająca się na autentyczną wolność – odgrywa niezastąpioną i niezwykle doniosłą rolę, służąc nie tylko pojedynczej osobie i jej wzrastaniu ku dobru, ale także społeczeństwu i jego prawdziwemu rozwojowi. Prawda w stosunku do innych ludzi nie polega tylko na mówieniu prawdy, a unikaniu kłamstwa, lecz przejawia się w wewnętrznej otwartości wobec drugiego człowieka i jego potrzeb, a także w wierności w stosunku do niego. Tylko prawda głoszona i przyjmowana w duchu miłości do ludzi może zagwarantować prawdziwy dialog³⁸, dzięki któremu możliwe jest autentyczne uczestnictwo w życiu społecznym, w budowaniu świata, w tworzeniu kultury, w wychowywaniu³⁹.

Jan Paweł II podkreśla, że człowiek nie jest „posiadaczem” prawdy, lecz zawsze znajduje się na drodze poszukiwania, którego ludzkimi siłami nie można zakończyć: poszukuje prawdy oraz poszukuje osoby, której mógłby zawierzyć⁴⁰. Z pomocą przychodzi mu wiara chrześcijańska, która wprowadza go w porządek łaski. „Doprowadzenie do całej prawdy” – mówi papież – dokonuje się w wierze i poprzez wiarę, jest dziełem Ducha Prawdy i owocem Jego działania w człowieku⁴¹. Duch Święty ma być tutaj najwyższym przewodnikiem istoty ludzkiej; światłem ducha ludzkiego.

Nakłada to na człowieka wielki obowiązek. Obowiązkiem tym jest szukanie prawdy we własnym życiu zgodnie z własnym sumieniem. W jakiegokolwiek sytuacji przychodzimy na świat i gdziekolwiek się wychowujemy, zawsze i wszędzie musimy odpowiedzieć sobie na pytanie o sens swego życia i musimy opowiedzieć się za wartościami, o które

³⁶ Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, 38.

³⁷ Por. J. Wał, *Dialog spotkaniem międzypersonalnym w horyzoncie prawdy i dobra*, „Świat i Słowo” 2:2008, s. 17–48.

³⁸ Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, 95.

³⁹ J. Ratzinger, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, tłum. S. Czerwik, Kielce 2005.

⁴⁰ Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, 33.

⁴¹ Tamże.

w życiu będziemy zabiegać i którym będziemy służyć. Idąc za głosem sumienia, czyli postępując zgodnie z przekonaniem o swej moralnej powinności, co nieraz wymaga wyrzeczeń i ofiar, człowiek zawsze znajdzie się na drodze do prawdy, a tym samym do Boga, choćby Go tak nie nazywał. Postępując zaś wbrew sumieniu, czyli wbrew przekonaniu o swej moralnej powinności, wchodząc w kompromisy z sumieniem, zawsze oddala się od prawdy i zagłusza swoje sumienie. Przestaje jasno widzieć swoją moralną powinność i wbrew prawdzie usprawiedliwia przed sobą i innymi swoje złe postępowanie, uzasadniając je jako właściwe. To wewnętrzne zakłamanie jest bardzo groźnym złem moralnym, niejako podaniem się Szatanowi, ojcu kłamstwa (por. J 8, 44).

W posługiwaniu się mową w kontaktach między ludźmi obowiązuje zatem prawdomówność, która polega na odpowiedniości między słowem a przekonaniem mówiącego. Prawdomówność jako cnota uzdalnia człowieka do mówienia prawdy, z liczeniem się jednak, gdzie, kiedy i jak należy tę prawdę mówić. Implikuje to wskazanie, że nie ma obowiązku zawsze wyrażać na zewnątrz tego, co ma się w duszy. Co, kiedy i jak mówić, określają miłość i sprawiedliwość, a w konkretnych wypadkach – roztropność. Norma natomiast negatywna jest wyraźna i ściśle określona: nigdy nie godzi się kłamać.

Prawda obowiązuje nie tylko w dziedzinie wypowiedania słów, ale w całym zachowaniu człowieka, w jego zewnętrznym sposobie bycia. Chodzi o szczerość w działaniu. Trzeba ją postawić wśród zalet cieszących się obecnie dużym uznaniem, szczególnie wśród ludzi młodych, niekiedy wprost namiętnie zwalczających wszelkie przejawy zakłamania. Przeciwno szczerości wykracza się obłudą (dwulicowością, fałszywością, udawaniem, kłamstwem w czynie). Chodzi zatem o dawanie świadectwa prawdzie własnym życiem. W świadectwie istotne są dwie cechy: z jednej strony jego oryginalność i niepowtarzalność osobowa, z drugiej zaś, osiągnięta dzięki zakorzenieniu i uczestnictwu w życiu wspólnotowym uniwersalność, powszechność, czyli możliwość nie „powielania”, ale „naśladowania”. Jak słusznie zauważa Jean-Pierre Jossua, autonomia człowieka nie jest autarkią, niezależność nie oznacza samowystarczalności⁴². Świadectwo winno być wiarygodne. Nie jest oczywiście obłudą pewna rozbieżność między postępowaniem a przekonaniem wynikająca ze zwyczajnej ludzkiej słabości. Rzeczywista obłuda polega na udawaniu na zewnątrz tego, czego się w duszy nie posiada i w co się nie wierzy. Jest ona koniunkturalna i ułatwia kontakty międzyludzkie, zjednuje przychylność, toruje ścieżki, często więc świadomie wybierana jest przez ludzi pra-

⁴² Por. J.-P. Jossua, *La condition du témoin*, Paris 1984, s. 51.

gnących jak najszybciej uzyskać doraźne korzyści. Prawda natomiast jest trudna, wymaga odwagi, niejednokrotnie ofiary, ale uwzniośla życie człowieka, albowiem poprzez ofiarę złożoną w imieniu prawdy stajemy obok Chrystusa.

DIAKONIA PRAWDY I JEJ PODSTAWOWE CELE

Diakonia prawdy polega na pokornym poszukiwaniu Mądrości, która stworzyła świat i kieruje jego losami, a człowieka prowadzi do pełni życia i szczęścia. Wiąże się ona ze zdolnością do ofiar i poświęceń, rodzi bezinteresowne zaangażowanie na rzecz drugich. Można powiedzieć, że jest to pomoc dla samopomocy. Należy jednak zawsze pamiętać, że prawda nie może być narzucana przez kogokolwiek, ale musi być odkrywana i odsłaniana w wolnym procesie poznawczym.

Diakonia prawdy nie ogranicza się do szukania Mądrości, która rozjaśnia drogę życia w terażniejszości. Obejmuje także szukanie motywów nadziei. A „Nadzieja jest z prawdy” – pisał Cyprian Norwid, z Prawdy się rodzi. Trzeba więc znaleźć prawdę, by zyskać nadzieję. Świat współczesny bardzo potrzebuje nadziei i nieustannie jej poszukuje, ale równocześnie rezygnuje z prawdy, nawet ją odrzuca, tymczasem – jak mówił papież Benedykt XVI

kto nie zna Boga, chociaż miałby wielorakie nadzieje, w gruncie rzeczy nie ma nadziei, wielkiej nadziei, która podtrzymuje całe życie (por. Ef 2, 12). Prawdziwą, wielką nadzieją człowieka, która przetrwa wszelkie zawody, może być tylko Bóg – Bóg, który nas umiłował i wciąż nas miłuje⁴³

Człowiek jest zdolny do wypracowania w sobie jednolitej w sensie „spójności” i organicznej koncepcji poznania, a równocześnie dąży do jej pełni, gdyż jest istotą, która z natury szuka prawdy⁴⁴. To poszukiwanie dokonuje się nie tylko w indywidualnym zmaganiu w bibliotece czy w laboratorium, lecz także we wspólnocie z innymi. Do prawdy dochodzi się dzięki innym, w dialogu z innymi i dla innych. Poszukiwanie prawdy i dzielenie się nią jest ważną posługą społeczną, do jakiej w sposób szczególny wezwani są ludzie nauki⁴⁵. Powinni oni mieć na uwadze – jak stwierdza sobór watykański II w konstytucji *Gaudium et spes* – to, że

⁴³ Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, 27.

⁴⁴ Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, 28.

⁴⁵ Benedykt XVI, *Odpowiedzialność ludzi nauki i kultury za prawdę*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 20:1999, nr 8(215) s. 29.

badanie metodyczne we wszelkich dyscyplinach naukowych, jeżeli tylko prowadzi się je w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych, naprawdę nigdy nie będzie się sprzeciwiać wierze, sprawy bowiem świeckie i sprawy wiary wywodzą swój początek od samego Boga. Owszem, kto pokornie i wytrwale usiłuje zbadać tajniki rzeczy, prowadzony jest niejako, choć nieświadomie, ręką Boga, który wszystko utrzymując sprawia, że rzeczy są tym, czym są (KDK 36).

Zawsze istnieli i wciąż istnieją znakomici uczeni, którzy są świadomi tej prawdy i którzy przeprowadzając doświadczenia i prowadząc badania, jako ludzie nauki w sposób pozytywny i z pożytkiem przeżywają wiarę w Boga. Wielu z nich uważa wręcz, że rygory poszukiwań naukowych oraz szczerze uznanie Boga w sercu mogą iść w parze i tworzyć doskonałą całość. Zdają sobie oni sprawę, że badania, prowadzone przy zachowaniu najsurowszych rygorów, zawsze pozostawiają miejsce dla dalszych pytań. Bezmiaru tych pytań nie da się wytłumaczyć w kategoriach przypadkowości i nie da się na nie odpowiedzieć przy pomocy samych źródeł naukowych. Zawsze pozostaje otwarte pytanie o wyższą rację czy o coś lub o Kogoś, co lub Kto może stanowić ostateczną odpowiedź.

Nie dziwi zatem fakt, że stając wobec poszerzających się ustawicznie horyzontów pracy badawczej, zwłaszcza w dziedzinach bliskich samym źródłom życia, oraz niepokojących pytań dotyczących prawidłowego wykorzystania zdobyczy naukowych, uczeni domagają się pewnych kryteriów moralnych, będących w stanie odwieść człowieka od wszelkich arbitralnych sądów. A któż, jeśli nie Bóg, może ustanowić porządek moralny? Respektując autonomię poszukiwań naukowych i filozoficznych, Jan Paweł II wzywa więc naukowców, aby wsłuchiwali się w najgłębsze dążenia ludzkości, by wskazywali rozwiązania przeniknięte poszanowaniem ludzkiej godności, nie bali się prawdy o człowieku głoszonej przez Kościół i podejmowali dialog z antropologią inspirowaną przez wiarę. Dzięki temu przyszłość ludzkości będzie budowana na pewnych i obiektywnych fundamentach, co przyczyni się do umocnienia świata bardziej przyjaznego ludzkiemu życiu.

Niezwykle ważnym zadaniem ludzi nauki – w całej różnorodności ich badań – jest nie tylko poznanie, poszukiwanie prawdy, lecz także dostarczanie innym na jej podstawie coraz to nowych motywów nadziei. Ludzie nauki są za prawdę szczególnie odpowiedzialni, winni do niej dążyć, bronić jej i według niej żyć. Dzięki temu oni sami, a także odkrywana przez nich prawda stają się źródłem nadziei.

Dzisiaj nierzadko usiłuje się nam wmówić, iż skończył się bezpowrotnie czas pewności poznania prawdy oraz że jesteśmy nieodwołalnie skazani na totalny brak sensu, na prowizoryczność poznania, ciągłą zmienność i względność. W tej sytuacji

jawi się nagłą koniecznością potwierdzenia podstawowego zaufania do ludzkiego rozumu i jego zdolności do poznania prawdy – także tej absolutnej i ostatecznej – mówił Jan Paweł II w 1999 r. do polskich uczonych na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu⁴⁶

„Wycinkowość wiedzy i fragmentaryzacja sensu burzy wewnętrzną jedność człowieka. Człowiek dąży do pełni poznania, gdyż jest istotą, która z natury szuka prawdy – i nie może bez niej żyć”⁴⁷. Potrzebuje bowiem całościowej wizji ludzkiej egzystencji, otwartej na przyszłość, potrzebuje nadziei, która jest z prawdy.

Ponieważ prawda znalazła się w kryzysie, trzeba przed nim chronić siebie i innych poprzez dzieło edukacji i wychowania. Nie można jednak poprzestać na samej intelektualnej refleksji, zastanawianiu się czy tylko wzruszeniu i współczuciu. Refleksja winna stać się bodźcem do działań, które mają na celu przyniesienie pomocy zagrożonemu człowiekowi. W pomoc tę winniśmy włożyć swoje serce i wszystkie swoje możliwości; winna być ona służbą prawdzie, pełnej prawdzie. Mówił o tym papież Benedykt XVI w przemówieniu do środowisk uniwersyteckich w Stanach Zjednoczonych:

Gdy chodzi o forum wychowawcze, diakonia prawdy nabiera wyższego znaczenia w społeczeństwach, w których ideologia sekularystyczna wbija klin między prawdę a wiarę. Podział ten doprowadził do tendencji zrównania prawdy z wiedzą i do przyjmowania mentalności pozytywistycznej, która, odrzucając metafizykę, zaprzecza podstawom wiary i odrzuca konieczność wizji moralnej. Prawda oznacza coś więcej niż wiedza: znajomość prawdy prowadzi nas do odkrycia dobra. Prawda przemawia do całego człowieka i zachęca nas, byśmy na nią odpowiedzieli całym naszym istnieniem. Ta optymistyczna wizja jest oparta na naszej wierze chrześcijańskiej, gdyż ta wiara daje wizję *Logosu*, Stwórczego Rozumu Boga, który we Wcieleniu objawił się jako boskość⁴⁸

Postugę prawdzie w procesie wychowawczym Benedykt XVI nazwał „miłością intelektualną”

Ten aspekt miłości – mówił – wymaga od wychowawcy uznania, że wielki obowiązek prowadzenia młodego człowieka ku prawdzie nie jest niczym innym, jak aktem miłości. Godność wychowania polega bowiem na dążeniu do prawdziwej doskonałości i szczęścia podopiecznych. W praktyce „miłość intelektualna” opowiada się za zasadniczą jednością wiedzy przeciwko fragmentaryzacji, do której dochodzi, gdy

⁴⁶ Jan Paweł II, *Odpowiedzialność ludzi nauki i kultury za prawdę...*, s. 29.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Benedykt XVI, *Wiara musi być naprawdę obecna w naszych uczelniach i szkołach*. Wizyta na Katolickim Uniwersytecie Ameryki, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 29:2008, nr 5(303), s. 50.

rozum zostaje oderwany od dążenia do prawdy. Pozwala młodym ludziom doznawać głębokiej satysfakcji z korzystania z wolności w odniesieniu do prawdy i kształtować relację między wiarą a różnymi aspektami życia rodzinnego i obywatelskiego”⁴⁹

Wiara, odniesienie do Boga, spotkanie z Chrystusem w niczym nie zagraża wolności poszukiwań naukowych. Nie utrudnia też dialogu z innymi i nie umniejsza szacunku dla osób, ponieważ chrześcijańska prawda ze swej natury winna być głoszona, a nie narzucana; jej niewzruszoną zasadą jest głębokie poszanowanie „sanktuarium sumienia”⁵⁰ – jak mawiał Jan Paweł II.

Nie tak dawno jedną z najbardziej prestiżowych nagród, nagrodę Templetona, otrzymał polski uczoney, astronom, filozof i teolog ks. prof. Michał Heller z Uniwersytetu Papieskiego Jan Pawła II w Krakowie. W wywiadzie udzielonym z tej okazji powiedział, że nauka daje mu wiedzę na temat rzeczywistości, wiara zaś poczucie sensu. Miłosierna miłość wobec ludzi polega nie tylko na ubogacaniu ich umysłów określonymi zasobami wiedzy, ale także – i przede wszystkim – na uwrażliwianiu ich na poszukiwanie sensu, co więcej, na stawianiu się ich duchowymi przewodnikami na drodze tych poszukiwań. W ten sposób pomaga się im także kształtować ich sumienie, które – wzbogacone przez wiarę – otwiera pewną drogę do pokoju wewnętrznego i poszanowania innych.

Zauważamy dzisiaj nieuzasadniony lęk przed przyjęciem i poszukiwaniem prawdziwego dobra oraz wyphywające z tego lęku niecierpliwe domaganie się nowości (w myśl zasady: jeżeli nie może być lepiej, niech będzie przynajmniej inaczej) i wręcz nachalne urzeczywistnianie źle pojętej wolności. W tym kontekście sprawą niezwyklej wagi staje się przyjęcie postawy, którą należałoby nazwać „miłością intelektualną” Wymaga ona od wychowawcy uznania, że prowadzenie młodych do prawdy jest aktem miłości i przyjęcia za nich głębokiej odpowiedzialności. Wyraża to greckie słowo *storge* oznaczające bezinteresowną miłość nauczyciela do swoich wychowanków, którym przekazuje on to, co dla niego najcenniejsze.

* * *

We współczesnym świecie prawda jest negowana, niektórzy mówią wręcz o kryzysie prawdy. Sytuacja ta zmusza Kościół do reakcji, dlatego też zabrał głos Jan Paweł II, który w swojej encyklice *Fides et ratio*

⁴⁹ Benedykt XVI, *Wiara musi być naprawdę obecna w naszych uczelniach i szkołach...*, s. 51.

⁵⁰ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis*, 12.

stwierdził, że człowiek ma naturalne możliwości poznania prawdy i sprzeciwił się lansowanej obecnie tendencji do rozdzielania rozumu od wiary, wyraźnie podkreślając, że prawdziwa diakonia prawdy łączy zawsze rozum z wiarą, budzi w sercach ludzkich poprzez odkrywanie sensu nadzieję i stanowi postannictwo naturalne, jakim jest dzielenie się prawdą w duchu miłości, oraz nadprzyrodzone, określane przez teologię mianem apostołstwa.

Poznanie prawdy, jest możliwe dla ludzi, jako że prawda jest dostępna, a nie ukryta, zaś społeczna natura człowieka zobowiązuje do uczestnictwa w życiu innych ludzi i rodzi obowiązek jej głoszenia. Moralny wymiar diakonii prawdy nakłada na człowieka konieczność własnego rozwoju w celu owocnej realizacji potrzeby twórczości dla bliźnich (prawo naturalne), obowiązek dzielenia się prawdą w duchu miłości (prawo naturalne) oraz powinność ewangelicznego wyzwalania ludzi przez prawdę (prawo objawione); stanowi przy tym wezwanie do czynienia dobra wszystkim, a zwłaszcza „braciom w wierze” (prawo objawione).

Diakonia prawdy jest współcześnie jednym z najbardziej aktualnych zagadnień w teologii. Nie jest ona łatwa. Wymaga pokory i zdolności do ofiar. Ma jednak do spełnienia ważne zadanie. Jej celem jest przede wszystkim przezwycięzenie kryzysu sensu, eliminowanie błędów i zagrożeń myślowych (nihilizm, relatywizm, historyzm, scjentyzm, pragmatyzm), kształtowanie obserwantywno-kreatywnego stosunku do tradycji, ukazywanie związku między prawdą a życiem oraz inspirowanie aktywności i zachowań mądrościowych.

Teologia winna także inspirować permanentny dialog z filozofią i naukami szczegółowymi. Celem tego dialogu jest integrowanie najpierw: porządku rozumu i porządku serca. Jak pisał bowiem kard. J. Ratzinger

Kryzys współczesności polega właśnie na tym, że zawodzi powiązanie między sferą subiektywną i obiektywną, że rozum i uczucia rozmiągają się ze sobą i przez to stają się chore. Sektorowo wyspecjalizowany rozum jest niesamowicie silny i produktywny, ale standaryzacja jednego typu pewności i rozumności nie pozwala mu na orientację w dziedzinie podstawowych problemów człowieka⁵¹

Jeszcze ważniejszym zagadnieniem takiego dialogu jest integracja rozumu z ludzką wolą, sfery gnoseologicznej (epistemologicznej, logicznej) z dziedziną aksjologiczną. Ucieczka wielu współczesnych w obszar „estetyczny”, w kontekście odpowiedzialności za życie niczego nie załatwia. „Konsumpcja ma prowadzić konsumenta do radości, ma on przeżywać

⁵¹ J. Ratzinger, *Wiara, prawda, tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, Kielce 2005, s. 115.

proces trawienia dóbr, jako swoje własne szczęście. Czynnikiem scalającym społeczeństwo, jest estetyka, a nie jak dawniej etyka⁵². Tylko, że życie nie jest grą, zabawą, poszukiwaniem wyłącznie doznań i wrażeń, ale twardą rzeczywistością, wymagającą odważnego zmierzenia się z losem, zgodnie ze znaną maksymą, która mówi, że:

„Życie to nie znaczy iść przez róże,
sięgać po laury i zbierać oklaski,
żyć, to znaczy przetrwać wszystkie burze
dążyć, gdzie świecą ideałów blaski”.

“DIACONIA OF TRUTH” AS IMPORTANT SOCIAL TASK ACCORDING TO JOHN PAUL’S II ENCYCLICAL *FIDES ET RATIO*

Summary

In contemporary world, truth is denied; some even claim that there is a crisis of truth. In such a situation, the Church must have responded, and therefore, the problem was raised by the pope John Paul II, who stated in his encyclical *Fides et ratio* that a human being has a natural capacity to know the truth and opposed to a modern tendency to separate reason from faith highlighting that the real diakonia of the truth always combines reason and faith, raises hope in human hearts, and constitutes both a natural mission, which means sharing the truth in the spirit of love, and a supernatural one, defined in theology as apostolate.

Knowledge of truth is possible for human beings, since truth is accessible, not hidden, and at the same time, the social nature of a human being requires participation in the life of other people and generates a duty to proclaim it. The moral dimension of the diakonia of the truth imposes on a human being: a necessity to get involved in self-development in order to meet one's need of creativity for others in a fruitful way (natural law), an obligation to share the truth in the spirit of love (natural law), and a duty of evangelical deliverance of people through truth (revealed law); at the same time, it is a call for doing good to everyone, but especially to brothers and sisters in the faith (revealed law).

The diakonia of the truth is one of the most topical issues in theology nowadays. And it is not an easy one. It requires humility and ability to make a sacrifice. However, it has a very important task. Its aim is, above all, to overcome the crisis of a sense, to eliminate mistakes and dangers of thinking (nihilism, relativism, historicism, scientism, pragmatism), to shape a watchful and creative attitude towards tradition, to show the relationship between truth and life, and to encourage action and sapiential behaviours. Theology should also inspire a permanent dialogue with philosophy and positive science. The aim of this dialogue is to integrate the order of reason and the order of a heart. According to Cardinal Joseph Ratzinger, the crisis of contemporary world arises from the fact that there is a problem with connecting subjective and objective sphere, and that reason and feelings miss each other and consequently become sick.

⁵² T. T. Brzozowski, *Kryzys dialogu w społeczeństwie postindustrialnym...*, s. 132.

Sectionally specialised reason is amazingly strong and productive, but standardisation of only one type of certainty and reasoning does not allow it to know the area of the basic human problems well⁵³

Even more important problem of this dialogue is the integration of reason and a human will, the gnoseological (epistemological, logical) sphere and the field of axiology. An escape of some people to the realm of "aesthetics" is not a solution in the context of responsibility for life. "The aim of consumption is to bring joy to a consumer, who should experience the process of "digesting" things as his own happiness. The factor uniting a society is no longer ethics, but aesthetics"⁵⁴. However, life does not mean just playing a game or looking for experiences and sensations; it is a hard reality demanding to stand up bravely to the vicissitudes of fortune, as a well-known maxim says:

"To live does not mean to walk among roses,
to reap laurels and win applause;
to live means to survive amid hardships and crosses,
to strive for ideals that shine and glow".

⁵³ J. Ratzinger, *Truth and Tolerance: Christian Belief and World Religions*, San Francisco 2004.

⁵⁴ T. T. Brzozowski, *Kryzys dialogu w społeczeństwie postindustrialnym...*, s. 132.